

Violetta Machnicka (*Siedlce*)

Słowa, które przerażały i zabijały. O wstrząsających realiach obozowych ukazanych we wspomnieniach Zofii Kossak zatytułowanych *Z otchłani*

✦ **Кључне речи:**
*język obozów koncentracyjnych,
emocjonalizm, ironia,
neologizm, neosemantyzm;
druga wojna światowa, obóz
koncentracyjny, Oświęcim,
Brzezinka, Zofia Kossak.*

У раду се анализирају бројне лексеме из књиге *Из емоција* Зофије Козак, посвећене животу у концентрационом логору у Аушвицу. Сва одабрана лексика подељена је у шест категорија.

„Każde więzienie jest piekłem.
Bóg stworzył człowieka jako istotę rozumną i wolną,
przeto pozbawianie go swobody jest najstraszliwsza kara” (162)¹.

Termin *język* definiowany jest między innymi jako „system znaków (prymarnie dźwiękowych, wtórnie pisanych i innych) służący do porozumiewania się w obrębie danej społeczności” (Urbańczyk 1992: 133). Znaki są umowne, wymagają zatem posługiwania się przez daną społeczność określonym i wyuczonym kodem. Słowo zyskuje znaczenie oraz moc oddziaływania dopiero

wówczas, gdy jest kojarzone z odpowiednim przedmiotem, zjawiskiem, uczuciem itp. Pozbawione przypisanych mu cech stanowi jedynie pusty dźwięk (poza niewielką grupą wyrazów dźwiękonaśladowczych) lub przypadkowy znak graficzny.

W warunkach ekstremalnie negatywnych część wyrazów nabiera szczególnej mocy, samo ich brzmienie może przyprawiać o

1) Liczby w nawiasach oznaczają numery stron książki *Z otchłani* wydanej w roku 2004.

dreszcze, kojarzyć się z czymś okropnym, bolesnym, przerażającym. Władysław Kuraszkiewicz wspominając koszmar życia obozowego napisał, iż

„Ludzie byli bici nie tylko kijami czy pięściami, kopani i poszturchiwani przy lada sposobności, ale też maltretowano ich niemieckim słowem, krzykiem, wrzaskami komend, najwymyślniejszymi obelgami, drwinami, zjadliwą ironią” (Kuraszkiewicz 1947: 7)².

292

Podobne spostrzeżenia nasuwają się podczas lektury wspomnień *Z otchłani*³. Ich autorka, Zofia Kossak, spędziła w obozie Auschwitz II – Birkenau prawie siedem miesięcy⁴. Gdy w kwietniu 1945 roku zakończyła spisywanie obozowych przeżyć, będących jednocześnie ważnym świadectwem losu, jaki człowiek potrafi zgotować swoim bliźnim, wierzyła, iż

„Bóg po to pozwolił niektórym ludziom oglądać piekło za życia i wrócić, by dali świadectwo prawdzie” (6).

Druga wojna światowa zakończyła się 63 lata temu. Taki czas upłynął też od napisania *Z otchłani*. A jednak obrazy, sytuacje, zdarzenia ukazane przez Zofię Kossak nadal kojarzą się z wizjami piekielnymi, wydają się wręcz nierealne, trudne do wyobrażenia, niemożliwe w relacjach międzyludzkich. Także słowa – te straszne, ostre, niemieckie, jak

również polskie, zwyczajne, nie kojarzące się wcześniej ze złem i strachem warto rozważyć raz jeszcze w odpowiednim naświetleniu oraz interpretacji jednej z ofiar hitlerowskich obozów koncentracyjnych, będącej jednocześnie wrażliwym człowiekiem i utalentowaną pisarką⁵. Warto również zwrócić uwagę na niezwykle bezwzględność jak też względność ludzkiej mowy.

I. Nazwy obozów koncentracyjnych, więzień

Ostatni rozdział *Z otchłani* zaczyna się następującym fragmentem:

„W chwili, gdy wspomnienia te zostają oddane do druku, Oświęcim, Birkenau, Auschwitz – już nie istnieją. Nie istnieją również dziesiątki podobnych mordowni: *Majdanek, Buchenwald, Grossrosen, Ravensbrück, Dachau, Mauthausen*. Szczęła z mora, co straszyla ludzkość przez sześć lat. Lagru oświęcimskiego nie ma. Rozpłynął się jak zły sen, w którego rzeczywistość trudno dziś uwierzyć nawet tym, co go przeżyli” (260).

Zanim *Oświęcim* stał się *oświęcimską mordownią* (39), był jednym z najstarszych miast na terenie południowej Polski. Słowiańska nazwa dzierzawcza *Oświęcim*, znana od ponad 800 lat, wskazywała, iż niegdyś

2) Zob. też artykuł zamieszczony w internecie pt. *Lagerszpracha*, <http://www.tajniak.pl/archiwum/tajne19/jato19.htm>

3) Pierwsze wydanie wspomnień obozowych Zofii Kossak, opatrzone tytułem *W otchłani*, ukazało się w roku 1946. Autorka niniejszego artykułu korzystała z książki wydanej w roku 2004 zatytułowanej – podobnie jak wydanie drugie z roku 1958 – *Z otchłani*.

4) Zofia Kossak aktywnie uczestniczyła w warszawskiej działalności konspiracyjnej pod przybranym nazwiskiem Zofia Śliwińska. Aresztowana na ulicy z materiałami obciążającymi we wrześniu 1943 roku trafiła niebawem, tzn. na początku października, do obozu w Brzezince, gdzie przebywała do kwietnia 1944 roku. Została zwolniona mimo ciężącego na niej wyroku śmierci dwa dni przed wybuchem powstania warszawskiego dzięki staraniom Delegatury Rządu (z okładki książki *Z otchłani*).

5) W dalszej części tekstu pogrubioną czcionką wyodrębniono słowa wybrane z tekstu Zofii Kossak, budzące w więźniarkach Brzezinki wyjątkowo negatywne emocje.

gród ten należał do jakiegoś Oświęcimea. W XIV wieku niemieccy kupcy i osadnicy nadali miastu własną, niemieckojęzyczną nazwę – *Auschwitz*, którą w roku 1940 hitlerowcy wykorzystali w nazwie nowo utworzonego obozu *Konzentrationslager Auschwitz* (www.um.oswiecim.pl).

Zestawienie niezwykle pięknej, niczym nieskrępowanej przyrody, potężnych gór znanych więźniarkom z przedwojennych zimowych wycieczek i narciarskich eskapad z wieczornym, przedłużającym się apelem po kolejnym dniu morderczej pracy, z dokuczliwym głodem i przeszywającym zimnem, z brakiem wolności wreszcie prowadzi do jakże smutnych refleksji na temat *żabiego kraju* i niestałości ludzkiego losu:

„Czy spodziewałaś się, gibka narciarko, spoglądając niegdyś z tych szczytów wiecznie omgloną dolinę oświęcimską, w *żabi kraj*, że znajdziesz się tu jako więzień?... Czy poznałabyś samą siebie w tym dziwnym stworze ogolonym, cudacko ubranym, po twarzy bitym?” (29).

Oboz kobiecy w *Birkenau* (niemiecka nazwa polskiej wsi *Brzezinki*) – *Auschwitz II* – znajdował się 3 kilometry od obozu macierzystego w Oświęcimiu. Jak podaje Zofia Kossak, miał on charakter wyniszcza-

jący i powstał, przynajmniej z założenia, z nienawiści Niemców⁶ do polskich kobiet-konspiratorek czynnie przeciwstawiających się „zdobywcom świata” (33). Drastyczne warunki w Birkenau szokują jeszcze mocniej w zestawieniu ze wspaniałym, poetyckim opisem rodzącego się dnia, tym razem po apelu trwającym całą noc:

„Pomału podnosiła się kurtyna mroku, odsłaniając precudne widowisko wchodu słońca nad górami. Nagły pożar zapalał obłoki, uwidoczniał zarys gór, złociste palce promieni tryskały zza szczytów niby z głowy Mojżeszowej. Nareszcie wytaczało się czerwone, wielkie, ale jeszcze nie grzejące słońce” (43).

Z cierpieniem, strachem, torturami, ale też z przewyciężaniem ludzkich słabości, możliwością wykazania się niezwykłą odwagą, dumnym przeciwstawianiem się bezwzględnemu oprawcy kojarzyły więźniarki Brzezinki nazwy dwóch słynnych więzień, funkcjonujące zazwyczaj w formach skrótowych, potocznych – *Monte*⁷ i *Pawiak*⁸:

„– Dawno jesteście?
– Trzy miesiące. Z Monte.
– A... (Szmer uznania).
– A wy skąd?
– Z Pawiaka.

6) Oczywiście uwaga ta nie dotyczy wszystkich Niemców, lecz tylko faszystów popierających zbrodnicze koncepcje powstałe w chorym umyśle Hitlera.

7) W czasie II wojny światowej w budynku przy ul. Montelupich w Krakowie funkcjonowało hitlerowskie więzienie policyjne. Od roku 1940 do 1944 podlegało ono policji politycznej III Rzeszy, czyli gestapo (GEheime STAatsPOLizei). W tym czasie przeszło przez nie ok. 50 tys. aresztowanych osób, głównie Polaków i Żydów. Większość aresztowanych, po ciężkich przesłuchaniach, wywieziono do obozów koncentracyjnych w Auschwitz-Birkenau i Płaszowie (<http://pl.wikipedia.org/wiki/Montelupich>).

Montelupi – rodzina zamożnych kupców krakowskich pochodząca z Włoch. Walerian Montelupi (1548–1613) był m. in. kierownikiem poczty polskiej.

8) Pawiak – więzienie zbudowane w Warszawie przez Rosjan w latach 1829–1835, między ul. Dzielną i Pawią (stąd nazwa). Między rokiem 1939 a 1944 Niemcy więzili w Pawiaku w straszliwych warunkach ok. 100 tys. mężczyzn i 20 tys. kobiet – członków ruchu oporu, więźniów politycznych, osoby zatrzymane w łapankach. Łącznie rozstrzelano ok. 37 tys. więźniów Pawiaka, a 60 tys. wysłano do obozów koncentracyjnych i na roboty przymusowe (<http://pl.wikipedia.org/wiki/Pawiak>).

– O... (Szmer jak wyżej).

(...) Więzienie na Montelupich w Krakowie, zwane dla skrócenia Monte i Pawiak warszawski przedstawiały taką sumę męczeństwa, bohaterstwa, krwi i łez, że nie dziw, iż ich „lokatorki” legitymowały się z dumą, pozdrowiały się nawzajem niby dwie znające wartość załogi niezłomnych twierdz” (48).

294

II. Nazwiska, imiona i przydomki
wyjątkowo okrutnych „katów” obozowych

Kolejna grupa słów wzbudzających przerażenie wśród więźniarek Brzezinki wiąże się z osobami pełniącymi funkcje kierownicze i nadzorcze w obozie, sukcesywnie określonymi przez autorkę *Z otchłani* katami. Zachowania sadystyczne w takim samym stopniu przejawiali niemieccy mężczyźni, jak i niemieckie kobiety. Z patologicznej, wręcz obsesyjnej skłonności do sadyzmu słynął na przykład Adolf Taube (*Tauber*) pełniący w obozie kobiecym w Brzezince funkcję podoficera raportowego (Rapportführera):

„W przeciwieństwie do pozostałych oprawców niemieckich, rekrutujących się z podoficerów, pół- i ćwierćinteligencji, był synem ziemianina, pochodził ze sfer kulturalnych. Według jego własnych wynurzeń, przyjął posadę w Birkenau, by nie iść na front. Pomału zasmakował w katowskim rzemiośle. Zaslłynął jako jeden z najstraszliwszych sadystów. Młody, ogromny chłop o bładoniebieskich oczach i wielkich pięściach chełpił się tym, że tymi pięściami i butem, bez pomocy innego narzędzia, zabił kilka tysięcy kobiet. A na śmierć wysłał kilkadziesiąt tysięcy. Cały lagier drżał przed nim. Z bloku do bloku podawana wieść *Tauber idzie!* pa-

ralizowała grozą wszystkich, nawet blokowe i sztubowe” (37–38).

Szczególną radością napawały Taubera comiesięczne selekcje Żydówek (według Zofii Kossak potrzebował ich jak alkoholik wódki), kiedy to ze śmiechem skazywał na śmierć przerażone i upokorzone kobiety, a tym, które błagały go o życie, serwował słynny „Tauberowski” kopniak w żołądek (122). Tauber nie należał do wyjątków – podobnie postępował kierownik (Lagerführer) obozu kobiecego w Brzezince, Franz Hössler, oraz słynny kat i morderca oświęcimski, Josef Schillinger, lubujący się w masakrowaniu twarzy i w obserwowaniu ludzi wpychanych do komór gazowych, zastrzelony w roku 1943 przez młodą Żydówkę z Sosnowca (114):

„(...) Schillingerowi spodobało się jedno ciało, rzeczywiście – klasycznie zbudowane. (...) Podszedł więc do kobiety i wziął ją za rękę. Wtedy naga kobieta nagle chyliła się, zaczerpnęła w dłoń pisaku i sypnęła mu w oczy, a kiedy Schillinger, krzyknąwszy z bólu, puścił z ręki rewolwer, kobieta pochwyciła broń i strzeliła Schillingerowi kilka razy w brzuch. (...) Schillinger leżał na brzuchu i drapał palcami ziemię z bólu. Podnieśliśmy go i nie bardzo uważając przetransportowaliśmy do samochodu. Przez całą drogę jęczał przez zaciśnięte zęby: (...) *O Boże, mój Boże, cóż ja uczyniłem, że tak muszę cierpieć?*” (Borowski 1981: 255).

Ponadprzeciętną gorliwość w znęcaniu się nad więźniarkami wykazywały też niektóre Niemki, a nawet – Polki. Zaliczała się do nich „znieawidzona *Drexlerka* o zimnych, okrutnych oczach” (52), czyli podoficer raportowy Margot Elizabeth Drechsler. To ona rozkazała między innymi, aby blokowa z baraku numer 25⁹, Żydówka Surka, oświadczyć, że pomoże ładować własną matkę oraz

9) Blok numer 25 stanowił swoistą „poczekalnię” w ostatnim etapie wędrówki do lepszego świata. Nazywano go Blokiem Śmierci, ponieważ gromadzono tam wszystkie więźniarki

dwie siostry na ciężarówkę odwożącą ludzi do komór gazowych (127). Z kolei piękna kapo *Stenia*, Polka, była „zła jak sam szatan” (253), gorsza jeszcze niż bezwzględna pół-Polka *Bubi*, niegdyś przewodnicząca klubu lesbijek w Berlinie, za co trafiła do obozu, gdzie niejednokrotnie potrafiła głośno śmiać się i drwić z przerażenia skazańców, także dzieci (129).

III. Nazwy funkcyjne

Obozy koncentracyjne stanowiły przede wszystkim złożone, wyrafinowane i prymitywne jednocześnie fabryki śmierci. Auschwitz II (Birkenau) mieścił na swym terenie wiele jednostek o różnym przeznaczeniu, a także ośrodek zagłady Żydów z czterema krematoriami i komorami gazowymi (265). Przyjmuje się, że ogółem przez obóz kobiecy przeszło około 131 tysięcy więźniarek, z czego około 82 tysiące to Żydówki (273). Tak „wydajny” kombinat zagłady wymagał zorganizowania odpowiedniego systemu kadrowego, kierującego poszczególnymi działkami i czynnościami. Oprócz ścisłego kierownictwa – komendanta i jego zastępców – oraz niemieckich żołnierzy-wartowników, zdecydowaną większość funkcji pełnili w obozie więźniowie i więźniarki. Stanowiska lepsze, ważniejsze, dające większe możliwości przeżycia i wyżycia się na podwładnych powierzano w Brzezince (oraz w innych obozach) stosunkowo nielicznym więźniarkom pochodzenia niemieckiego i austriackiego, skazanym najczęściej za prostytucję i lesbij-

stwo. Spośród pozostałej rzeszy więźniarek te, którym udało się objąć jakąkolwiek „posadę” miały choć w niewielkim stopniu nieco większą szansę na zaspokojenie nieustannie dokuczającego głodu, na uniknięcie morderczej pracy w polu czy też na pomieszkowanie w oddzielnych, ogrzewanych i – jak na warunki obozowe – luksusowych pomieszczeniach. Oczywiście na taki dobrobyt trzeba było odpowiednio zasłużyć, wykazując się przed Niemcami nierzadko wręcz nadgorliwym znęcaniem się nad współwięźniarkami i bezwzględnym okradaniem ich z wszystkiego, co miało choćby najmniejszą wartość. Dlatego zwykle, szeregowie więźniarki postrzegały swoje nadzorcynie zazwyczaj jako okrutne, bezlitosne i wyzbyte wszelkich uczuć bestie, znęcające się nad nimi na różne sposoby z obowiązku, na pokaz i dla przyjemności. Oto dwa przykłady nazw funkcyjnych kojarzących się więźniarkom Birkenau ze złem, zastraszaniem, cierpieniem fizycznym i psychicznym:

blokowa (30, 40, 123) – przełożona bloku – w Brzezince: drewnianego, końskiego baraku przeznaczonego na więzienie; odpowiadała za porządek w swoim bloku i w czasie apelu, wydawała jedzenie, paczki, także wymierzała kary cielesne podczas oficjalnych egzekucji.

„Apel skończony. Po transport półżywy z zimna zgłasza się obecna pani życia i śmierci cugangów, blokowa – Polka, lecz gwałtowna, przykra. Sama więźniarka, musi być ostra, by utrzymać się na stanowisku, ale w tej taktyce przesadza. To już nie taktyka, to metoda. Schrypłym, złym głosem rozpoczyna przemówienie o treści następującej:

– chore, umierające, wybrane podczas selekcji – przeznaczone do zagazowania. Nagie, nieludzko stłoczone, pozbawione jedzenia i picia ofiary krzyczały, jęczały i umierały przez wiele dni zanim trafiły do komór gazowych:

„Wołanie jednych, zawodzenie i lamenty drugich zlewały się w jeden chór, przejmujący grozą szloch. Zdawało się, że sama istota ludzka – zgubiona, zblakana dusza człowiecza wyje z przerażenia w trwodze i lęku przedśmiertnym” (123–124).

...Oświęcim nie jest karą. To nie więzienie. Oświęcim ma zadanie wychowawcze” (29–30).

*kapo*¹⁰ (40, 123, 160) – więźniarka (albo więzień) kierująca daną grupą roboczą, komandem.

Jak pisał Tadeusz Borowski, kapo

„Pilnował roboty, rozdawał zupę, premie i – kije. Posiadał nieograniczoną władzę nad więźniami. Dobroć komanda mierzono głównie tym, czy kapo jest dobry, choć istniały komanda zasadniczo złe (...) i zasadniczo dobre (pracujące np. na obozie kobiecym). Z reguły każdy kapo miał własną budę na polu, miejsce wypoczynku, snu, handlu, pijaństwa i konszachtów z esesmanami, tudzież wiadomych stosunków ze swymi piplami” (Borowski 1981: 300–301).

IV. Określenia podstawowych kategorii więźniów

W Oświęcimiu i w Brzezince (choć nie tylko tam) funkcjonowało kilka określeń prowadzących pojęcie więźnia do człowieka najniższego gatunku, a nawet istoty, która straciła już wszelkie ludzkie cechy. Do wspomnianej grupy słów należały niewątpliwie cztery leksemy: *cugang*, *häftling*, *muzułman* i *Saloniki*. Z opisu Zofii Kossak zajmującego jeden rozdział wynika, iż *cugang*¹¹

„Nowicjuszek, rekruty, fryce świeżo przybyłe. Ofiary, którym trzeba dać „szkołę”, żeby się nauczyły ruszać odpowiednio. Wszelka władza lagrowa będzie się na nich z lubo-

ścią wyżywała przez dłuższy czas. Nikt nie odezwie się do cugangów inaczej niż z wrzaskiem, wyzwiskiem, szturchańcem, kopniakiem. Nawet dawniej przybyłe towarzyski niedoli odnosić się będą lekceważąco: Et, cugangi...” (23).

Na powitanie tatuowano cugangom numer na lewej ręce poniżej łokcia. Od tego momentu w hierarchii obozowej nie istniał już człowiek – był tylko numer. Następnie zabierano nowicjuszkom wszelkie ubrania, ozdoby, golono włosy i serwowano łaźnię zwaną sauną, gdzie na przemian leciała woda gorąca i lodowata. Odziane w przypadkowe, niewymiarowe ubrania (pasiaki rozdawano później), zagubione i załęcznione, poganiane biciem i złorzeczeniami, przypominające dziwne potwory, wkraczały człowiecze karykatury w nowy, nierzadko ostatni, krótki, lecz jakże bolesny etap życia. Tak oto wolni ludzie zostawali niewolnikami bez żadnych praw i przyszłości. Stawali się *häftlingami*¹²:

„Häftlingi nie miały prawa posiadać nic. Własność inna niż lagrowa nie istniała. Häftling nie mógł uważać za swoją rzecz ani kubka, ani koca, ani miski, z której jadł (...). Nie miał szafki, skrzynki, wieszaka” (135). (...) dopóki żył, musiał pracować. Pędzono go, dopóki ostatni dech w nim kołatał” (36).

Śmierć powoli przestawała *häftlinga* przerażać, kojarzyła mu się z wymarzoną odpoczynkiem, spokojem, uwolnieniem od piekła na ziemi. Ale nie wszystkim – mimo straszliwych warunków – wystarczało odwagi na pogodzenie się ze śmiercią. Nie-

10) Z wł. *capo* – ‘głowa, szef, naczelnik, przodownik’.

11) Niem. *Zugang* – ‘dostęp (do czegoś, kogoś)’; transport, grupa więźniów nowoprzybyłych do obozu.

12) Jedynie w oficjalnych dokumentach Niemcy używali pełnej nazwy określającej więźnia obozu koncentracyjnego – *Schutzhäftling*. Na ogół posługiwano się formą skróconą *Häftling* (Sonczyk 1973: 8).

którzy starali się przeżyć za wszelką cenę, kosztem współtowarzyszy, godności, moralności, sprowadzając samych siebie do wiecznie pustego i nienasyconego żołądka, pozbawionego choćby namiastki wyższych uczuć. Takie zachowanie cechowało obozowe „istoty-łachmany, wraki ludzkie, cuchnące szkielety, zagłodzone przez Niemców do pogranicza śmierci” (Stanisławski 1980: 87), czyli *mużulmanów*¹³:

„Mużulmanem nazywano kobietę, odnoszącą się do wszystkiego, dobrego czy złego, z rozpaczliwą, zwierzęcą obojętnością. Mużulman zachowywał wrażliwość tylko na zimno i głód. Resztki ożywiających go sił skierowane były wyłącznie na zaspokojenie i łagodzenie tych dwu impulsów. Nic go poza tym nie obchodziło. Nie miał nikogo bliskiego, nie potrzebował niczyjej przyjaźni. Odnosił się wrogo do wszystkich towarzyszek, a służalczo i obleśnie do właścicielek bogatych paczek, od których spodziewał się datku. Mużulman żebrał natrętnie i bezwstydnie, a gdy nie mógł użebrać – krał. (...) Powłóczył nogami, ciągnąc za sobą drewniaki, plecy miał przygarbione, ruchy nieskoordynowane. (...) Mużulman nie posiadał wstydu ni obyczajności. Spełniał swe funkcje fizjologiczne tam, gdzie stał, nie usiłując dotrzeć do ustępu” (90–91).

Zdaniem Zofii Kossak zmużulmanienie (176) znacznej liczby kobiet w Brzezince stanowiło największe osiągnięcie hitlerowców w procesie tłamszenia człowieczeństwa. Nazwanie zaś odhumanizowanych *häftlingów* mużulmanami wywodzi się prawdopodob-

nie z dawnego slangu berlińskiego¹⁴ (Altbauer 1950: 85; Wesołowska 1996: 92), choć istnieją rozmaite próby wyjaśnień, np:

„Może od szmat, jakimi zimą mużulmany z upodobaniem owijały głowę. Może od natręctwa, z jakim niby wschodni żebrak skomlały o strawę. Może chodziło o jakiś przekręcony wyraz niemiecki. Dość, że taka nazwa była powszechnie przyjęta” (92).

Najbardziej okrutny los czekał w Birkenau córki jerozolimskie (113), czyli Żydówki sprowadzane tam z całej Europy, powszechnie zwane *Salonikami*¹⁵ (nazwa ta funkcjonowała także w odniesieniu do żydowskiego bloku):

„Wszystkie – młode i stare, nieletnie i dojrzałe – były wychudłe i chore, owrzodzone jak Hiob, ociekające ropą jak Łazarz. Twarze miały wyschłe, spalone gorączką. Zjadały je świerzb, awitaminoza, biegunka, gruźlica. Ich to plwociny pokrywały ziemię zastygłym szkliwem, z ich odzieży sypały się wszy. Ten tragiczny, wielojęzyczny tłum, zbity w ciasny kłęb, kołysał się wahadłowym ruchem, mruczając półgłosem ni to zaśpiew, ni to lament. I trudno było wyobrazić sobie coś bardziej przejmującego niżli ta zbiorowa skarga” (45).

v. Nazwy miejsc obozowych

Na ogrodzonych terenach obozów koncentracyjnych znajdowały się obiekty i miejsca o różnorodnym, niekiedy wyjątkowo okrutnym przeznaczeniu. Wspomniane punkty

13) „Posługiwanie się nazwami narodów czy wyznawców jakiejś religii w sensie pejoratywnym na oznaczenie pewnych właściwości fizycznych czy duchowych – mające swe źródło w ksenofobii, w nienawiści rasowej lub religijnej – jest zjawiskiem starym, ogólnie znanym we wszystkich językach świata” (Altbauer 1950: 86).

14) Niem. *Muselman* – pogardliwie o kimś słabym, apatycznym, całkowicie bezradnym.

15) Saloniki – miasto w północnej Grecji, pod względem wielkości drugie po Atenach, nieoficjalnie nazywane przez Greków stolicą Macedonii.

najczęściej kojarzyły się więźniom z bólem, głodem, chorobami, strachem i śmiercią. Można nawet pokusić się o stwierdzenie, że jeżeli cały obóz był piekłem¹⁶, to – zgodnie z poetycką wizją Dantego – składał się z różnych jego kręgów. Niewątpliwie mocno negatywne emocje wzbudził w więźniarkach tuż po przybyciu do Brzezinki następujący widok:

„Po przeciwnej stronie czerniał komin czy też wieża. Nad szczytem jej unosił się czerwony odbłask, niby luna nad wielkim piecem hutniczym. Kobiety nie wiedziały jeszcze, że to krematorium, lecz uczyniło im się czegoś straszno. Jak gdyby zobaczyły uchylone wrota piekła. Było też coś niepokojącego w samym powietrzu, mglistym, ciężkim, dławiącym” (22).

Słowo *krematorium* odnoszące się do „ognistego molocha” (7) pochłaniającego masowo przez całą dobę ludzkie szczątki na oczach kolejnych ofiar pełniło funkcję średniowiecznego hasła *memento mori*, a dla wielu więźniarek Brzezinki wiązało się z jedyną, lecz jakże makabryczną drogą prowadzącą poza mury obozowe:

„Rzeczywista brama wyjściowa z lagru to nie ta przy kwarantannie, lecz niski, szeroki komin, widny z każdego punktu lagru, a dymiący bez przerwy...” (174).

Pierwszym nieprzyjemnym budynkiem, do którego trafiały wycieńczone bydłęcym transportem kobiety była pusta szopa bez podłogi z lepianym się do nóg błotem na klepisku, zwana *przejściówką* (22). Nowicjuszeki wiodły w nim przez kilka dni „jedwabne życie” (42), wypełnione jedynie „świętym

próżniactwem” (42). Polegało ono głównie na tym, że natychmiast po rannym apelu blokowa wypędzała je na *wizę*:

„Słowo *wiza* wymaga osobistego objaśnienia. Pochodzi od słowa *Weise*, oznaczającego łąkę. Łąka!...? (...) Oświęcimska łąka była sporym kawałkiem klepiska, na którym nie rośło ani jedno źdźbło trawy, ani jeden bodaj suchy badył. Naga, udeptana glina pokryta była, niby szklivem, zaschłymi plwocinami, a przy bliższych oględzinach roiła się od wszy. *Wiza* z jednej strony ograniczona była drutami, z drugiej trupiarnią (...), z trzeciej blokiem ustępowym, z czwartej śmietnikiem (...). Na tej prostokątnej *łące* kwarantanna obowiązana była spędzać cały dzień, bez względu na pogodę” (42).

W Brzezince znajdował się również więzienny szpital, zwany *rewirem*¹⁷. Stanowił on najlepszy dowód potwierdzający słuszność stwierdzenia Zofii Kossak:

„Zakłamanie niemieckie równało się niemieckiemu okrucieństwu” (58).

Nie dziwi też strach więźniarek przed pójściem na rewir, gdzie większość lekarzy i asystentek nie troszczyła się zbyt „o to, co i tak ostatecznie było tylko paliwem” (217):

„Jedynym sprawdzianem choroby była gorączka. Kto zgłosił się mając blisko czterdzieści stopni, ten mógł liczyć na przyjęcie. (...) Bloki rewirowe nie różniły się niczym od bloków zwyczajnych (...), były tylko znacznie gęściej ustawione. (...) Prycza miała metr szerokości, dwa długości. Na tej przestrzeni cztery ciała miały się w gorączce, obolałe, pokryte odleżynami lub wrzodami. (...) Nagie chore leżały na gołych siennikach, pod

16) W literaturze lagrowej/lagrowej obozy często są utożsamiane z piekłem (Por. Arkadiusz Morawiec, „W tym pięknym obozie koncentracyjnym” (Bildungsroman Imre Kertésza), http://free.art.pl/akcent_pismo/pliki/nr4.02/morawiec.html).

17) W Auschwitz-Birkenau kobiety nazywały szpital *rewirem* (z niem. Revier), a mężczyźni używali wyrażenia *кв* (z niem. Krankenbau – ‘szpital, budynek dla chorych’) (Borowski 1981: 303).

szorstkim i brudnym kocem. (...) Na jedną lekarkę wypadało ponad trzysta chorych. Lekarstw nie dawano żadnych. (...) Układano na tej samej pryczy położnicę obok tyfusowej, zanieczyszczone nekrozy przy gruźlicy, zapalenie płuc obok durchfallu [ostrej biegunki – V.M.]. O przydziale decydowało wolne miejsce – nic innego. (...) Zdarzało się bardzo często, że chora, zwłaszcza jeżeli została umieszczona na górnej pryczy, leżała tam tydzień czy dwa, gniła w swych wrzodach i umierała, ani razu nie oglądana przez lekarkę. (...) położnicom zabierano dzieci, by w oczach matki trzepnąć główką niemowlęcia o piec lub zimą wyrzucić małeństwo przed blok na mróz. (...) Rewir to była niechybna śmierć” (215–222).

Słowem wzbudzającym grozę w świadomości większości więźniarek Brzezinki był także wyraz *puff*¹⁸ (94–95). Co prawda określany w ten sposób dom publiczny funkcjonował w obozie macierzystym w Oświęcimiu, ale werbunek kandydatek do pracy w nim odbywał się zazwyczaj w Brzezince, podczas pierwszej kąpieli cugangów. Zdarzało się, że młode dziewczęta, przerażone wizją ciężkiej pracy w polu – na ausen (83), głodu i brudu, dobrowolnie szły do pufu. Po kilku miesiącach, zarażone i wyniszczone, przymusowo powracały na lagier, do warunków, których chciały uniknąć.

Tuż przy bramie obozowej w Brzezince wznosił się budynek nieco wyższy od innych, a w nim mieścił się odwach, czyli wartownia, i komendantura. To tam urzędowali obozowi kaci, np. wspomniani wcześniej Hessler, Tau-

ber i Drexlerka. Zofia Kossak wspomina ów budynek – *forne* – jako jedno z najbardziej nieprzyjemnych miejsc w obozie:

„Ze względu na bliskość bramy zwano odwach forną¹⁹. Miejsce to wzbudzało powszechny lęk. *Pójdiesz na fornę!* – to była pogrożka, której blokowe i sztabowe nie szczędziły häftlingom. Mieć meldung, być wezwanym na fornę, znaczyło nieuchronnie eska²⁰ lub bunkier, jeśli nie śmierć od razu” (52–53).

299

VI. Określenia ironiczne

Tragiczne warunki egzystowania obozowego niszczyły wszelką radość życia, przeczyły nadziei powrotu do normalności, zabijały w ludziach nie tylko ciała, ale też poczucie człowieczeństwa, dusze:

„Umrzeć to łatwizna. Żyć, żyć w lagrze jak człowiek, nie jak muzułman, to sztuka, największa sztuka” (206).

Ratunkiem przed zmużłamanieniem, kompletnym załamaniem się i szaleństwem mogło być tylko wzajemne wspieranie się, polegające między innymi na próbach nazywania rzeczy strasznych w sposób łagodzący, pomniejszający ich okropieństwo. Jak zwykle w trudnych sytuacjach ludzie ratowali się poczuciem humoru. Oczywiście humor ten niewiele miał wspólnego z prawdziwą radością, zabawą, beztróską, wręcz przeciwnie – uśmiechy więźniarek Brzezinki przepełniał smutek, a ich pozornie dowcipna twórczość językowa odznaczała się przede

18) Niem. *Puff* – ‘burdel’. Oficjalnie domy publiczne funkcjonujące w obozach koncentracyjnych nazywano *Sonderbau* – ‘budynki specjalnego przeznaczenia’.

19) Prawdopodobnie jest to nieco zmieniona postać niem. *Pforte* – ‘brama’.

20) SK – Straf Kompanie – karna kompania kobieca z zaostrzonym reżimem, bestialskim traktowaniem skazanych i wyniszczaniem ich katorżniczą pracą. Kobiety w SK dodatkowo oznaczano czarnym kółkiem naszytym z tyłu i z przodu na obozową odzież (270).

wszystkim ironią, poczuciem bezsilności i głęboko pesymistycznym widzeniem otaczającego je świata w hitlerowskim wydaniu. Oto przykłady czarnego humoru – ironicznym określeń obozowych, poświadczonych w książce *Z otchłani*:

agencja Klozet (161) – informacje o bieżących wydarzeniach na froncie zdobywane przez więźniarki od więźniów z ekipy technicznej naprawiających żeński ustęp, z którego wybijały nieczystości; wcześniej kobiety celowo zapychały otwór łączący barak ustępowy z dołem kloacznym; zarówno rozmowy z mężczyznami, jak i dewastowanie ustępu groziły bardzo przykrymi konsekwencjami ze strony kapo;

„dobry” transport (134) – transport bogatych więźniarek, głównie Żydówek, z krajów Europy Zachodniej;

„Dobry” [holenderski – V.M.] transport nadchodził, ginął w komorze gazowej – na rynku pojawiała się obfitość kosztownych, solidnych rzeczy, ceny spadały prawie o połowę. (...) I było coś przygnębiającego w bezwiednym, okrutnym cynizmie, z jakim kobiety mówiły o „dobrym” transporcie, z jakim nabywały rzeczy, zachowujące jeszcze, zda się, ciepło i kształt poprzednich właścicieli, już nieistniejących” (133–134);

furor lagrensis (27) – wieczne zdenerwowanie, rozwścieczenie typowe dla wszystkich urzędniczek i funkcjonariuszek lagru, przejawiające się w ciągłym rozdrażnieniu, krzyczeniu, przeklinaniu i fizycznym znęcaniu się nad więźniarkami;

kanada (130) – symbol dobrobytu obozowego; cenne mienie odbierane nowoprzybyłym więźniom i więźniarkom, także nazwa odnosząca się do komand zajmujących się sortowaniem tych dóbr:

„Naprzeciwko krematorium stały baraki: „efekt” i „kanada”. Do pierwszego znoszono odzież, kufry i wszelkie drobiazgi – do „kanady” – kosztowności (stąd pochodziła nazwa bloku” (130);

małpi gaj (96) – górne stopnie sali w saunie; pewnego razu wskutek zbyt dużego rozgrzania kotła na górnych stopniach panowało tak silne gorąco, że

„Kobiety siedzące tam mdlały, osuwały się niżej, spychając w dół towarzyszkę. Gdy krzyki i nakazy powrotu na górę nie skutkowały, ponieważ odurzone gorącem cugangi były półprzytomne, jeden z esesmanów chwycił drąg żelazny, tkwiący w palenisku kotła, i rozżarzoną do czerwoności końcem dźgał osuwające się kobiety. Ciężko poranił kilkadziesiąt, kilka na miejscu umarło” (96–97);

nalewka na trupach (167) – woda do picia i mycia w obozie:

„Na lagrze panował chroniczny brak wody. Sauna i waschraum dostarczały w szczupłych zresztą ilościach wody zaskórnej, wstrętnej, zwanej pospolicie „nalewką na trupach”. W stanie surowym zdawała się czysta, wystarczyło jednak podgrzać ją na ogniu, by zmętniała, nabrała burorudego koloru i szkaradnego zapachu. Ta woda była przyczyną nigdy nieustającej na lagrze epidemii biegunki” (167–168);

paliwo (217) – więźniowie hitlerowskich obozów w większości przeznaczeni do zgłady i spalenia w krematoriach;

piętnowanie (24), *napiętnowanie* (23) – tatuowanie więźniom numerów:²¹

„Pierwszą czynnością lagrową było napiętnowanie przybyłych kolejnym numerem. Cyfrę wykłuwano na lewej ręce poniżej łokcia. (...) Każda z kobiet musiała swój numer dobrze wbić sobie w pamięć. Ten

21) Jedynym obozem, w którym tatuowano więźniom numery był KL Auschwitz (265).

Piętnowanie ludzi w XX – wiecznej Europie stanowiło jeden z przejawów całkowitego lekceważenia człowieka, sprowadzonego do roli oznakowanego przedmiotu.

numer był dla niej wszystkim. Tym numerem będą odtąd na nią wołać, na ten numer musi natychmiast odpowiedzieć. Nie jest już człowiekiem. W Oświęcimiu nie ma ludzi. Jest się poszczególnym numerem w wielotysięcznym stadzie podobnych numerów” (23–24).

Proces odczłowieczania istot ludzkich w obozach koncentracyjnych składał się z kilku podstawowych założeń, takich jak sprowadzenie człowieka do otumanionego nieuzasadnionym pośpiechem numeru, pozbawienie go wszelkiej intymności, niedopuszczanie do przebywania w samotności, gdyż samotność sprzyja rozmyślaniom, refleksjom, gruntowaniu samoświadomości. Niezmiernie ważną rolę odgrywał też język – „plugawa gwara złożona ze zniekształconej niemieckiej, języków polskiego i słowackiego, pełna niechlujnych wyrażań i obelżywych epitetów” (85)²². Wrzaskliwe niemieckie *scheisse* i *raus* oraz wiele gor-

szych jeszcze określeń służyło poniżaniu i zastraszeniu więźniów zamienionych w niewolników. Obóz zbrukał również pewne elementy polszczyzny – języka, który dla Polek zamkniętych w Brzezince (i nie tylko tam) nabrał szczególnego znaczenia, ponieważ w przeciwieństwie do języka niemieckiego zawierał „bogate tonacje, odcienie – czułe, tkliwe, serdeczne, gorące, ukochane, miłe, drogie, bliskie, lube, najmiłsze, utęsknione, kochające” (73). Można powiedzieć, że hitlerowcy odnieśli jeszcze jeden, niezamierzony sukces – przyczynili się do powstania zbioru neologizmów i neosemantyzmów wywołujących w byłych ofiarach ich zbrodniczego procederu (podobnie jak brzmienie języka niemieckiego) nieprzyjemne dreszcze emocji mimo upływu lat, choć zdaniem Zofii Kossak

„Ktokolwiek (...) widział duszę hitlerowską w całej nagości, nie znajdzie w ludzkiej mowie słów na jej opisanie” (6).

summary

Σ Words that Petrified and Killed. On Shocking Camp Reality Presented by Zofia Kossak in Her Memoirs Entitled *From the Abyss*

The present paper analyses numerous lexemes related to Auschwitz-Birkenau concentration camp, authenticated in the book by Zofia Kossak *From the Abyss*. In the paper, the selected camp terminology has been divided into 6 categories:

- 1) names of concentration camps and prisons;
- 2) surnames, names and nicknames of exceptionally cruel camp “butchers”;
- 3) names of functions;
- 4) names of basic categories of prisoners;
- 5) names of places in the camp;
- 6) ironic names.

All the words and phraseological structures, discussed in the paper, made the Birkenau camp prisoners think of physical and psychological pain. For that reason they have been classified as linguistic elements characterized emotions.

22) Język obozowy często nazywa się *polszczyzną w pasiakach* – z niem. *Lagersprache* (Por. Kość 1980: 288; Wesołowska 1996).

Źródło materiału

Kossak 2004: Kossak Zofia (2004), *Z otchłani*, Państwowe Muzeum w Oświęcimiu, Książka i Wiedza, Warszawa

Literatura

302

Altbauer 1950: Altbauer Mojżesz (1950), *Przyczynki do słownictwa wojennego*, „Język Polski” xxx, z.2, s. 84–87

Borowski 1981: Borowski Tadeusz (1981), *Wspomnienia. Wiersze. Opowiadania*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa

Kość 1980: Kość Józef (1980), *Uwagi o języku więźniów obozu koncentracyjnego na Majdanku*, „Poradnik Językowy”, z. 6, s. 288–295

Kuraszkiewicz 1947: Kuraszkiewicz Władysław (1947), *Język polski w obozie koncentracyjnym*. P25793, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin

Sonczyk 1973: Sonczyk Wiesław (1973), *Język polski w niemieckich obozach koncentracyjnych w czasie II wojny światowej*, „Językoznawca”, UMCS, Lublin, s. 3–19.

Stanisławski 1980: Stanisławski Andrzej (1980), *Byłem świadkiem oskarżenia*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa

Urbańczyk 1992: Urbańczyk Stanisław (1992), red., *Encyklopedia języka polskiego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław

Wesołowska 1996: Wesołowska Danuta (1996), *Słowa z piekła rodem. Lagerszpracha*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków

Pozycje zamieszczone w internecie²³

Lagerszpracha, <http://www.tajniak.pl/archiwum/tajne19/jato19.htm>

Montelupich, <http://pl.wikipedia.org/wiki/Montelupich>

Oświęcim, <http://www.um.oswiecim.pl>

Pawiak, <http://pl.wikipedia.org/wiki/Pawiak>

Morawiec Arkadiusz, *W tym pięknym obozie koncentracyjnym (Bildungsroman Imre Kertésza)*, http://free.art.pl/akcent_pismo/pliki/nr4.02/morawiec.html

23) Stan na 15. 08. 2008 r.